

<https://doi.org/10.18778/2080-8313.12.10>

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Rafał Kowalczyk, *Polityka gospodarcza i finansowa Księstwa Warszawskiego 1807–1812*, Łódź 2010, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, ss. 391 + 69 il.

Autor monografii podjął zadanie trudne i niewdzięczne zarazem, świadom, że interesujący go temat omijany był dotychczas przez badaczy. Odwaga w podjęciu nowego problemu nie oznacza jednak, że badacz dysponuje narzędziami i umiejętnościami, by mu sprostać. Bywa i tak, że porywanie się na oryginalne ujęcie wynika z niewiedzy o dokonaniach poprzedników, bądź z nadmiernego, nieuzasadnionego zaufania do własnych sił. W przypadku książki R. Kowalczyka mamy do czynienia z jednym i drugim.

Treść obszernej książki tylko w części odpowiada tytułowi. Ponad 1/3 objętości pracy poświęcił autor polityce gospodarczej Prus i Austrii na anektowanych w latach 1793 i 1795 terenach polskich, nazywając poświęcony jej rozdział „fundamentalnym dla niniejszej pracy” (s. 6). Szkoda zatem, że merytoryczna waga tej części książki nie została wskazana w tytule, czy ewentualnym podtytule.

Tytuł wskazuje, że książka podejmuje problematykę makroekonomiczną w odniesieniu do sześciu lat z historii Księstwa Warszawskiego. Przyjęcie daty 1812 r. jako granicy rozważań nie jest przekonujące. Idąc za argumentacją Autora o załamaniu finansów i zapaści gospodarczej Księstwa po 1812 r. i podporządkowaniu jego ekonomiki potrzebie wojennej (s. 15), można byłoby każdy niemal rok istnienia Księstwa traktować jako wyjątkowy i zasługujący na odrębne potraktowanie, bowiem tak dynamicznie zmieniał się stan jego gospodarki. Wypada mieć świadomość, że „załamanie finansów” i „zapaść gospodarcza” nie są zjawiskami wyjątkowymi, lecz wręcz przeciwnie, są częścią długich procesów ekonomicznych i jako skutki, nie mogą być rozpatrywane bez ukazania przyczyn. Praca Kowalczyka nie pozwala więc na żadne generalne wnioski dotyczące ekonomiki Księstwa Warszawskiego jako istniejącego w określonym czasie podmiotu politycznego, bowiem została ona sztucznie zawężona do okresu względnie „pomyślnego” w gospodarce Księstwa.

W brawurowej narracji (346 stron tekstu podzielonego na trzy rozdziały bez jakichkolwiek śródtytułów w ich obrębie!), pomieścił autor tyle też równie oryginalnych, jak z gruntu błędnych, fałszywych i bezzasadnych, że każą one widzieć w omawianej książce próbę napisania historii *a rebours*: wbrew faktom, wbrew

wymowie źródeł, wbrew niekwestionowanym ustaleniom literatury historycznej, a przede wszystkim wbrew aksjomatom nauk ekonomicznych, często w myśl zasad (?) innych niż obowiązujące w logice arystotelesowskiej.

Ani jedno zdanie z tekstu książki nie wyjaśnia, jak Autor pojmuje dwa kluczowe pojęcia: polityka gospodarcza i polityka finansowa. W obrębie pięciu stron wstępu Autor w trojaki sposób określił cel pracy: „chęć ukazania polityki gospodarczej i finansowej z całą złożonością problemów ekonomicznych” (s. 6), [książka] „stanowi próbę ukazania polityki gospodarczej i finansowej Księstwa” (s. 7), [jest] „próbą zaprezentowania polityki gospodarczo-finansowej” [!] (s. 11). Nieco dalej Autor twierdzi, że starał się „możliwie dokładnie nakreślić całość polityki zarówno gospodarki realnej, jak i finansowej” (s. 14). Już tylko to niegrammatyczne zdanie świadczy, że R. Kowalczyk jedynie zongluje terminami z dziedziny ekonomii w oderwaniu od ich znaczeń. Logiczny rozbiór cytowanego wyżej zdania prowadzi do wniosku, że gospodarka finansowa jest nierealna. Czym zaś jest „gospodarka realna”, nie wiadomo. Być może Autor słyszał coś, (bo bibliografia nie zdradza, że czytał) o sferach realnej gospodarki, bądź strefie realnej)? W obu mieszczą się zagadnienia finansowe. Czy polityka gospodarcza i polityka finansowa jest tożsama z „polityką gospodarczo-finansową”? Nieskrępowane słowotwórstwo Autora i terminologia zaczerpnięta z języka potocznego nie mają niczego wspólnego z wywodem naukowym. O nierozumieniu terminologii podstawowej dla historyka dziejów gospodarczych świadczy ostatnie zdanie zakończenia: Jest to tylko preludium do badań nad gospodarką Księstwa Warszawskiego, już nie tylko handlu, polityki gospodarczej i finansowej, ale do analizy całej gospodarki, w tym przemysłu manufakturowego” (s. 351).

Potoczne rozumienie pojęcia polityki gospodarczej sprawiło, że książka R. Kowalczyka dotyczy *de facto* tylko gospodarki. Polityka gospodarcza, to teoria i praktyka. Każda polityka gospodarcza wyrasta z określonej doktryny. Akurat przełom XVIII i XIX w. był w Polsce okresem niezwykle ożywionych debat, ścierania się wielu poglądów, łączenia różnych wątków charakterystycznych dla fizjokratyzmu, merkantylizmu i kameralistyki. To w czasach Księstwa Warszawskiego rozwinął się znakomicie samorodny nurt myśli merkantylistycznej, przynosząc bogaty plon prac żywo wówczas dyskutowanych, a R. Kowalczykowi zupełnie nieznanymi¹. Zdumiewające, że poświęcając tak wiele miejsca pruskiej polityce gospodarczej, Autor ani jeden raz nie użył terminu „kameralistyka”. To duża sztuka! Pisząc rzekomo o polityce gospodarczej, Autor nie ma nic do

¹ J. K. Chrucki, *System banku skombinowanego dla Xięstwa Warszawskiego. Projekt prześwietnym Stanom na Seym zgromadzić się mającym do rozwiązania i potwierdzenia przedstawiony*, Warszawa 1808; J. F. S. Łopaciński, *Rys szczęścia narodowego, czyli kardynalnych punktów służących do wzrostu potęgi i bogactwa narodu polskiego*, Warszawa 1809; T. Szumski, *Myśli ogólne o polepszeniu handlu, rolnictwa, przemysłu i edukacji narodowej w Xięstwie Warszawskim*, Poznań 1811; J. L. Bromirski, *Spostrzeżenie i uwagi nad bogactwem i charakterem narodowym*, Płock 1817.

powiedzenia o ideowym, doktrynalnym podłożu jej formowania. Pomijając całkowicie wkład rodzimej myśli ekonomicznej opisał więc gospodarkę Księstwa Warszawskiego jako fenomen ukształtowany przez spuściznę pruską, uzupełnioną „rozwiązaniem francuskimi” (s. 16, 140). Aby uniknąć tego karykaturalnego obrazu wystarczyło sięgnąć jeśli nie do opracowań z wyszydzanej epoki PRL, to do prac świeższej daty².

Bez odniesienia się do ustaleń ogromnej literatury poświęconej kameralistyce, czy choćby tylko, dla przyzwoitości, do wnikliwych studiów S. Grodziskiego, Z. Radwańskiego i J. Wąsickiego, którzy już ponad pół wieku temu wyśmienie scharakteryzowali konsekwencje polityki gospodarczej przełomu XVIII i XIX w. dla ziem podzielonej Rzeczypospolitej³, pisanie na ten temat jest wyważaniem dawno i szeroko otwartych drzwi. Tym bardziej zdumiewa twierdzenie Autora, że „Trudno byłoby wskazać polskie opracowania przedstawiające politykę gospodarczą Prus na przełomie XVIII i XIX stulecia i jej przełożenie na ziemiach polskich, jakie przyłączono do Królestwa Prus po 1772 r.” (s. 10). Ujawniając takie luki w heurzezie Autor prowokuje pytanie, czy w ogóle powinien przystąpić do pisania czegokolwiek na ten temat. Swoistego smaczku temu pytaniu przydaje okoliczność, że to właśnie w ośrodku łódzkim już w latach 50.–60. XX w. podjęto takie badania, analizując fundamentalną pracę C. A. Holschego⁴. Autor wie (za J. Wąsickim), że takie dzieło istnieje, ale jedyne jego cytowanie i zapis bibliograficzny przekonują, że nie miał go w ręce (s. 84). Nadal aktualne pozostają też ustalenia J. Leitgebera, także autorowi nie znane⁵. Trudno pisać o gospodarczej roli Żydów na wschodnich rubieżach państwa pruskiego bez odwołania się do długiej listy także przez Autora pominiętych, źródłowych prac J. Landsbergera z lat 1895–1907, ukazujących położenie i działalność Żydów w Prusach Południowych.

Komentarza odautorskiego wymagałyby obficie streszczane relacje źródłowe, w których idąc za językiem przekazu, miesza Autor np. kwestie dotyczące obrotu handlowego („handlu”, jak pisze) z działaniami władz Księstwa z zakresu kształtowania polityki pieniężnej i kursu walutowego (s. 335–336). Skoro R. Kowalczyk podjął rozważania na polu ekonomiki i gospodarki, to powinien choćby

² J. Górski, *Sporne problemy tzw. klasycyzmu w polskiej myśli ekonomicznej lat 1800–1830*, „*Ekonomista*”, 1957, nr 6; T. Chiciński, *Domini Krysini (1785–1853) na tle polskiej myśli liberalnej*, Toruń 2001.

³ S. Grodziski, *Polityka gospodarcza przełomu XVIII i XIX w. oraz jej konsekwencje ustrojowe dla ziem polskich*, „*Czasopismo Prawno-Historyczne*”, t. 23, 1975, z. 1, s. 47–67; Z. Radwański, J. Wąsicki, *Wprowadzenie pruskiego prawa krajowego na ziemiach polskich*, „*Czasopismo Prawno-Historyczne*”, t. 6, 1954, s. 184–222.

⁴ Z. Libiszowska, *Stan gospodarczy ziem łęczyckiej i sieradzkiej w końcu XVIII w. w świetle opisów Holschego*, „*Rocznik Łódzki*”, t. 1, 1958, s. 163–176; K. Przesmycki, *Ludność powiatu zgierskiego na podstawie spisów pruskich z lat 1797–1807*, Łódź 1973.

⁵ J. Leitgeber, *Z dziejów handlu i kupiectwa poznańskiego*, cz. II: *Czasy Prus Południowych i Księstwa Warszawskiego (1793–1815)*, Poznań 1934.

posługiwać się językiem właściwym dla tych dziedzin, jeśli nawet mechanizmy gospodarcze są mu obce, o czym dowodnie przekonuje. Przykładem ekonomicznej nowomowy Autora jest „podkreślenie śruby podatkowej” (s. 17 i in.). Termin wzięty ze złego dziennikarstwa i języka Internetu, ma być synonimem „przykręcania śruby podatkowej”. (W tym brzmieniu zdarzyło się Autorowi użyć go jeden raz, s. 70). To potoczne określenie jest szerokie, nieprecyzyjne i nie powinno być stosowane w poważnych dysertacjach naukowych do opisu polityki fiskalnej. Jeśli zaś chodzi o „podkreślenie”, to możliwe jest jedynie „podkreślenie koniunktury”. Słowotwórcza inwencja Autora objęła też podstawę źródłową pracy, w której korzystał z wymyślonej przez siebie kategorii „źródeł historiograficznych” (s. 14), w bibliografii, niestety, nie wymienionych.

Znacznie większy ciężar ma używanie przez Autora pojęcia „widzialnej ręki rynku” (s. 6 i in.), którym określa nawet protekcjonizm państwowy (s. 37). Wprowadzony przez Alfreda D. Chandlera termin *visible Hand* odnosi się do zupełnie innej kategorii zjawisk ekonomicznych (strategii zarządzania przedsiębiorstwem)⁶, niż opisywane przez R. Kowalczyka, toteż używanie go (bo ładnie brzmi?) do opisu zjawisk makroekonomicznych jest błędem metodologicznym. Aby kwestię tę jeszcze bardziej zagmatwać, na s. 28 nazywa Autor administrację pruską „niewidzialną ręką rynku”.

W osłupienie wprawia rewolucyjna teza, że wzrost podatków pociąga za sobą wzrost gospodarczy (s. 57–59 i in.). Tak bowiem Autor interpretuje zwiększanie opodatkowania na terenach polskich zajętych przez Prusy w II i III rozbiórce: „aby stymulować rozwój podległych im terenów”, wzmocnić [!] ekonomicznie mieszczaństwo. Ogłoszenie tej tezy w nakładzie większym niż 200 egz. mogłoby spowodować przewrót w światowej myśli ekonomicznej, a nie wykluczone, że byłoby też zbawienne w czasach obecnego kryzysu gospodarczego. Nie było bowiem i nie ma doktryny, która łączyłaby wzrost podatków ze wzrostem gospodarczym. Istnieją natomiast doktryny mówiące o skutkach zgoła odwrotnych. Problem tej zależności (podatki vs. wzrost gospodarczy) jest przedmiotem najbardziej chyba dzisiaj nośnej dyskusji w ekonomii, polem ścierania się różnych koncepcji i ocen, z najbardziej dyskutowaną obecnie tezą dotyczącą tzw. krzywej Laffera⁷.

Wypadałoby odesłać Autora do odpowiednich lektur, gdyż recenzja nie jest miejscem na prolegomena do ekonomii.

⁶ A. D. Chandler jr, *The Visible Hand: The Managerial Revolution in American Bussiness*, Belknap Press 1977.

⁷ A. Laffer, *The Laffer Curve, Past, Present and Future*. The Heritage Foundation, 2004; R. Gwiazdowski, *Rzecz o tym jak obniżki stawek podatkowych mogą skutkować zwiększeniem wpływów podatkowych i vice versa*, „Przegląd Prawniczy Uniwersytetu Warszawskiego”, R. 4, 2005, nr 1. Zob. też.: O. Kowalewski, *System finansowy a realna sfera gospodarki*, „Master of Bussiness Administration”, 2002, nr 2, s. 36–53.

Innym odkryciem z zakresu ekonomii i gospodarki jest twierdzenie R. Kowalczyka, że sprowadzeni przez władze pruskie „osadnicy generowali większe wpływy do budżetu ze względu na wyższą kulturę rolną, wprowadzone modernizacje w uprawie” (s. 220). Znajdujemy je powtórzone jeszcze raz, na s. 87: „polityka kolonizacyjna Prus wpływała niezwykle pozytywnie na podniesienie miejscowej kultury rolnej. Nic więc dziwnego, że dochody z tych ziem, które znajdowały się w rękach kolonistów, były dużo wyższe”. Wywody te są nie tyle oryginalne, ile świadczą o braku wiedzy należącej do kanonu, bez którego raczej trudno ukończyć studia historyczne w dobrym uniwersytecie. Pomijam na wskroś nieprawdziwą tezę o wyższej kulturze rolnej osadników. Pozostaję z pytaniem, w jaki sposób, korzystając z wolnizny od czynszów i innych ciężarów (o czym Autor pisze na s. 223 przyp. 273!), mieli oni „generować” jakiegokolwiek wpływy do budżetu? Czy Autor rozumie termin „wolniżna”? Cytując źródło (s. 223) przeczy Autor swojej fantasmagorii sformułowanej trzy strony wcześniej, nie dostrzegając żadnej sprzeczności w swoich wywodach! Dziwi się Kowalczyk, że osadnicy od 1808 r. zaczęli masowo opuszczać Księstwo. Opuszczali je, bowiem dla większości z nich na lata 1808–1809 przypadały pierwsze terminy płacenia czynszu. Dysponując rzekomo „wyższą kulturą rolną” nie byli w stanie go zapłacić i sprzedawali gospodarstwa.

Całkowicie bezpodstawne i historycznie fałszywe, jest przeciwstawianie postępowym Prusom odmalowywanej tylko w czarnych barwach Rzeczypospolitej „feudalnej, pełnej anachronizmów” (s. 55), „przeżartej pozostałościami feudalizmu” (s. 147), z zorganizowanym „w karkołomny sposób” wąskim rynkiem wewnętrznym (s. 22). Prusy przed 1807 r., to zdaniem R. Kowalczyka kraj „znacznie bardziej kapitalistyczny” (s. 7), eliminujący „do granic możliwości przeżytki feudalne, jakie przejęły wraz z ziemiami polskimi należącymi przed rozbiorami do Rzeczypospolitej” (s. 19). Warto więc Autorowi uświadomić (to niegdyś abecadło studenta historii), że filarami kapitalizmu są: wolność osobista, własność prywatna i swoboda zawierania umów. Pierwszym zaledwie wyłomem w strukturze feudalnej Prus było wprowadzenie Powszechnego Prawa Krajowego (1794), a dopiero reformy zainicjowane w 1807 r. przez Steina i Hardenberga wprowadziły Prusy na drogę z feudalizmu do kapitalizmu. Zmiany stosunków własności w rolnictwie ciągnęły się aż do 1865 r. (uwłaszczenie chłopów w dobrach kościelnych). W swojej deprecjacji stanu gospodarczego Rzeczypospolitej w ostatnim okresie jej istnienia idzie Autor krok w krok za głosem przedstawicieli pruskiej warstwy urzędniczej, którzy skłonni byli utożsamiać pruskość z postępowością, a polskość z anachronizmem. Za poglądem o zacofaniu Polski stał cały kompleks wyolbrzymionych albo zgola fałszywych wyobrażeń na temat zaawansowania cywilizacyjnego Prus i anachronizmu Polski⁸. Ale i tu, podobnie jak w innych partiach swojej

⁸ D. Łukasiewicz, *Szkolnictwo w Prusach Południowych (1793–1806) w okresie reform uwłaszczeniowych*, Poznań–Warszawa 2004, s. 288.

książki nie jest R. Kowalczyk konsekwentny. Niepomny na swoją apologię dokonań pruskich, chwali wprowadzoną w Księstwie kontrolę handlu na jarmarkach jako „pokłosie idei z czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego” (s. 146–147). Zauważa też sformułowany wówczas projekt powołania i program Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego (s. 165–166) oraz istnienie Kompanii Manufaktur Wełnianych (s. 147). Spostrzeżenia te nie są jednak bodźcem do refleksji i wyważenia oceny o gospodarce „przeżartej pozostałościami feudalizmu” Rzeczypospolitej.

Wielokrotnie twierdzi Autor, że obecność pruskich garnizonów wojskowych na ziemiach polskich przed 1807 r. aktywizowała gospodarczo ośrodki, w których stacjonowały (s. 22, 25 i in.). Brak jednak na to jakichkolwiek dowodów, poza przejściowo powiększającą się liczbą ludności w miejscach lokacji wojsk. Gdyby istotnie było tak, jak chce tego Autor, to Toruń rozbudowywany jako twierdza z liczną załogą, powinien wręcz kwitnąć! Tymczasem, jak twierdzi Kowalczyk „Toruń niewiele zyskał pod panowaniem pruskim. [...] jako ośrodek produkcyjny stracił na znaczeniu” (s. 40). Z jednostkowych przykładów wyprowadza Kowalczyk opinie ogólne, którym przeczą masowe informacje świadomie przez Autora pomijane lub mu nieznanne.

Żadnego potwierdzenia źródłowego nie znajduje teza przewijająca się przez całą książkę, jakoby miasta na terenach okupowanych przez Prusy, a później objętych granicami Księstwa Warszawskiego stać się miały „stymulatorem rozwoju gospodarczego” (s. 30), przyczyniać się do „podźwignięcia gospodarki” (s. 53). Służyć temu miała zarówno pruska polityka solna (s. 30), jak i dochody z monopolu tabacznego (s. 53), a nawet „sekularyzacja na ziemiach polskich pozwoliła wprowadzić sprawną administrację, nastawioną na dążenie do rozwoju tych miast” (s. 61). W efekcie, twierdzi Kowalczyk, „udało się uporządkować sprawy miejskie, unowocześnić i rozbudować ośrodki miejskie” (s. 67), a Prusacy stawiający na rozwój miast w polskich prowincjach, cel ten osiągnęli (s. 30 i in.).

O fiasku polityki gospodarczej prowadzonej przez władze pruskie w Prusach Południowych i Nowowschodnich, przekonują nie tylko dokumenty zgromadzone w nieznanym Autorowi tomie pod red. I. Ch. Bussenius i W. Hubatscha, ale także liczne prace historyków niemieckich i polskich, przytaczających precyzyjne dane liczbowe⁹. Administracji pruskiej nie udało się ożywić handlu wewnętrznego, nie budowano dróg, nie rozbudowywano miast¹⁰. W recenzji pracy A. Simsch, J. Topolski podkreślił, że pruskie skąpiec na inwestycje „rozprasza nieraz żywione przekonanie o działalności inwestycyjnej państwa pruskiego w Wielko-

⁹ *Urkunden und Akten zur Geschichte der preußischen Verwaltung in Südpreußen und Neuostpreußen 1793–1806*, hrsg. von I. Ch. Bussenius und W. Hubatsch, Bonn–Frankfurt am Main 1961.

¹⁰ A. Simsch, *Die Wirtschaftspolitik des preußischen Staates in der Provinz Südpreußen 1793–1806/07*, Berlin 1983, s. 255; taż: *Die finanzielle Situation der Provinz Südpreußen im Jahre 1793*, [w:] *Gospodarcze przesłanki historii społecznej. Wydanie jubileuszowe dla Czesława Łuczaka*, pod red. B. Miśkiewicz, Poznań 1982, s. 137–142.

polsce po 1793 r.”, dodając, że pruska polityka gospodarcza w odniesieniu do miast wyklarowała się dopiero ok. 1804 r.¹¹ R. Kowalczyk nie przyjmuje argumentacji S. Kowala o niespójności pruskiej polityki wobec polskich miast, wytaczając argument, że poznański historyk sformułował swoją ocenę „pod wpływem polskiej literatury przedmiotu z lat 50. i 60.”, skażonej uprzedzeniami wobec „okupanta niemieckiego” (s. 67). Warto więc R. Kowalczykowi uświadomić, że na wielu terenach, np. w Łęczyckiem, odnotowano w latach 1795–1807 regres gospodarczy. Jedyna w pełni zrealizowana inicjatywa miejska władz pruskich – założenie osady sukienniczej w Dąbiu, upadła gdy tylko skończyło się pruskie wsparcie finansowe. Duża część jej mieszkańców już w 1807 r. znalazła się pod Zgierzem w organizowanej przez miejscowego dziedzica osadzie Ozorków. O mylnej ocenie Autora przekonać może najpełniej porównanie dwóch serii opisów miast: wydanej przez J. Wąsickiego *Indagandy* pruskiej oraz raporty burmistrzów z lat 1820–1822¹². Gdyby teza Kowalczyka była prawdziwa, to impuls nadany miastom przez administrację pruską powinien zaowocować trwałym ich rozwojem lub choćby śladem po okresie wzrostu. Tymczasem opisy z lat 20. XIX w. nie pozostawiają złudzeń co do długiej stagnacji ośrodków miejskich. Jedynym trwałym, systemowym osiągnięciem władz pruskich w miastach polskich na terenie II i III zaboru było wyprowadzenie cmentarzy grzebalnych z przestrzeni miejskiej poza rogatki. Z kolei w zakresie infrastruktury jedyną trwałą pozostałością było zorganizowanie dość dobrze rozbudowanej sieci szlaków pocztowych. Unaocznia to porównanie map F. J. Reilly’ego z 1789 r. i D. F. Sotzmanna z 1805 r. Szkoda, że ta sfera życia społeczno-gospodarczego pozostała poza obszarem zainteresowania Autora, gdyż poznając ją mógłby się dowiedzieć m.in., że poczta Księstwa Warszawskiego (dodajmy: jak wiele innych dziedzin życia gospodarczego i społecznego) opierała się na wzorach pruskich, adaptując wpływy wynikające z tradycji polskiej i francuskiej „nowinki”¹³.

Pracowicie relacjonując źródła Autor nie dostrzega, że między teorią a praktyką, między deklaracjami a realizacją wielu przedsięwzięć gospodarczych istnieje nierzadko duża rozbieżność. Droga od deklaracji do realizacji celów jest zazwyczaj długa i nie zawsze pokrywa się z założeniami. Liczne fragmenty książki przekonują, że R. Kowalczyk wpadał w rozliczne pułapki, traktując zapisy źródłowe mówiące o zamierzeniach, jako relacje o rzeczywistości. Tego typu zapisy zdarzają się dość często w źródłach pruskich. Szersza wiedza na temat badanej epoki pozwoliłaby takich pułapek uniknąć. Wskażę tylko jeden przykład. Oparte na pruskich źródłach wywody o ochronie produkcji wyrobów fajansowych

¹¹ J. Topolski, [rec.:] A. Simsch, *Die Wirtschaftspolitik...*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 91, 1984, nr 3, s. 596–597.

¹² Część z nich znaleźć można w monografiach miast, a wszystkie zachowane w zespole Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, sygn. 457–459 (AGAD).

¹³ M. Czernik, *Poczta Królestwa Polskiego w latach 1815–1851*, Wrocław 1987, s. 23–24.

w „polskich prowincjach”, oderwane są całkowicie od rzeczywistości (s. 56–57). Żadna z ówczesnych wytwórni ceramiki (Korzec, Tomaszów Lubelski, Baranowice, Ćmielów, Horodnica, Tułowice) nie leżała na ziemiach zagarniętych przez Prusy w II i III rozbiórce. Nie produkowano też na tym terenie płyt marmurowych. Biurokracja pruska starała się przewidzieć możliwość istnienia takich przedsięwzięć (stąd wzmianki o nich), ale to nie oznacza, że one istniały.

Treść książki ujawnia brak umiejętności budowania struktury wyводу naukowego. Pomijam wspomniany już brak podziałów wewnętrznych w rozdziałach, który czyni lekturę bardzo trudną w odbiorze. W tekście nagminnie występują zwroty: „jak już wspominałem”, „będzie o tym mowa”, odsyłające czytelnika praktycznie do nikąd. Np. na s. 26 czytamy: „wspomniana wyżej Barbara Grochulska”. W tym przypadku „wyżej” oznacza konieczność cofnięcia się o stron, bagatela... 14, do innej części pracy. „Jak już nadmieniałem” – sygnalizuje Autor na s. 306 wcześniejsze zajęcie się problemem sum bajońskich. Istotnie, „nadmienił” o nich, ale 256 stron wcześniej. Z kolei na s. 40 wzmiankuje Autor „o wspomnianej już budowie kanału bydgoskiego” (taki zapis nazwy w oryginale), choć nie poświęcił mu jeszcze ani słowa. Potok tekstu jest chaotyczny, nie poddany żadnym rygorom jasności i komunikatywności wypowiedzi. Informacje ważne przemieszane są z błahostkami. Częste są obszernie wtręty nie mającego związku z tematem, jak choćby opis szybów solnych w Galicji Wschodniej (s. 130–131), czy szczegółowa relacja o Radzie Lekarskiej Księstwa Warszawskiego, przytaczana za łatwo dostępnym opracowaniem (s. 167). Bywa, że sąsiadujące ze sobą na jednej stronie akapity traktują o zupełnie różnych, niezwiązanych ze sobą sprawach, np. o papierze stempowym, handlu, podatkach i hodowli (s. 70), by kilkanaście stron dalej pojawić się znów, tyle, że w zmienionej kolejności. Zdarzają się nawet powtórzenia identycznych passusów na tej samej stronie (s. 223 o skutkach suszy 1811 r.), bądź stronach sąsiednich (np. s. 18 i 19, niemal dosłownie o Generalnym Dyrektorium; na s. 34 i 51 dosłownie o infrastrukturze warzelnicy soli w Słońsku; na s. 157 i 180 o zamknięciu granicy z Rosją). Takich przykładów można podać co najmniej kilkadziesiąt. Świadczą one nie tylko o nieporadności pisarskiej i warsztatowej Autora, ale i o tym, że nikt nie przeprowadził solidnej redakcji i korekty tekstu książki, którą w tym oddanym czytelnikom kształcie należałoby określić jako „brulion zapisków wokół tematu”.

Sporo problemów nastęrczyło Autorowi nazewnictwo geograficzne. Raz czytamy o „hrabstwie Glatz” (s. 24), a raz o „księstwie kłodzkim” (s. 28), by w innym miejscu znaleźć „hrabstwo kłodzkie” (s. 44). Brak odautorskiego ujednoczenia tych nazw (w tekście lub w indeksie nazw geograficznych, którego niestety w pracy nie ma), usprawiedliwia wniosek, że są to dla Autora trzy różne terytoria. Udało się za to Autorowi „wygenerować” (generowanie – słowo–mantra tej książki!) nieznaną w geografii Rzeszy Niemieckiej twór „Hensel-Kassel” (s. 60; prawdopodobnie chodziło o Księstwo Hessen-Kassel), a na terenach bliższych stworzyć podobnie

zagadkowe i nigdy nie istniejące Prusy Nowozachodnie (s. 84). Mamy też „Świętokrzyski Okręg Przemysłowy” (s. 12), pod którą to nigdzie niestosowaną nazwą domyślać się wypada Staropolskiego Okręgu Przemysłowego (Zagłębia Staropolskiego). Jest też „Lünenburg” (s. 29), zamiast Lüneburg oraz przepisany za kimś „Zilichów” (s. 183), w którym Autor nie rozpoznał Sulechowa. Na s. 60 czytamy, że „Francja otrzymała lewą część Renu”, a na s. 147 o „górnjej części województwa kijowskiego”, jak gdyby cztery kierunki geograficzne były Autorowi nieznane. Z kolei miejscowość Maleniec zyskała w D. 1. poj. formę „Maleńcy”, zamiast „Maleńca” (s. 201).

Odrębny problem to pisownia nazwisk, w tym osób (autorów) niemal powszechnie znanych: Salamonowicz (zamiast Salmonowicz), Sieverking (zamiast Sieveking), Skalvelt (zamiast Skalveit). Nazwisko ministra H. F. C. von Steina, otrzymało brzmienie „vom und zum Stein”, ale absolutnym kuriozum jest zapis nazwiska wielokrotnie w tekście przywoływanego innego pruskiego ministra Carla Georga von Hoym, którego Autor konsekwentnie przeżywa: „Hóym”. W 14 z 24 zapisach bibliograficznych publikacji niemieckojęzycznych znalazły się błędy ortograficzne i zniekształcenia, które często nie pozwalające nawet domyślić się poprawnej formy wyrazu, np. „Bersipungen” (s. 365). Nie wolne od błędów są zapisy opracowań anglojęzycznych, np. „Wertern Europę” (s. 361). Liczne są błędy ortograficzne w polszczyźnie (dowolność stosowania małej i wielkiej litery). Na s. 12 pojawiają się tajemniczy „liwaranci”, zaś na s. 10 czytamy o Górnym Śląsku – „przesławnej zbrój owi”. Listę dziwactw językowych uzupełnia „bimlentalizm”, „tezaurywowanie” złota (s. 145) oraz „prawdziwy bum” (s. 171).

Zdumiewać też musi łatwość i bezkompromisowość, z jakimi R. Kowalczyk etykietuje klasyków polskiej historiografii, hojnie rozdając oceny badaczom, których zasługi są bezsporne, a miejsce w Panteonie polskiej Klio dawno już przyznali im bardziej do tego upoważnieni niż Autor. Za taką dezyntolurą stoi albo brak skromności Autora, pozującego na autorytet, albo jego swoisty serwilizm, gdy np. mianuje „znakomitymi badaczami” interesującej go epoki, historyków specjalizujących się w deportacjach Polaków na Syberię w latach II wojny światowej (s. 11).

Książka R. Kowalczyka jest prawdopodobnie jedną z bardzo nielicznych prac poświęconych zagadnieniom gospodarczym, w których nie ma zestawień liczbowych, tabel, czy wykresów. Poza jednym, kuriozalnym. Na s. 267 znajdujemy tabelę 1: „Rozkład podatku czopowego wiejskiego w sześciu departamentach”, zbudowaną na podstawie 6 danych liczbowych odczytanych z karty jednego dokumentu archiwalnego. Jakiego okresu (roku, lat?) dotyczy to zestawienie, nie wiadomo. Dlaczego taką właśnie, jedyną „tabelą” Autor nas obdarzył, także nie wiadomo. A dysponował przecież R. Kowalczyk wystarczającą ilością danych dotyczących różnych mierzalnych aspektów gospodarki Księstwa Warszawskiego, by przedstawić je w sposób zwarty, spójny, poglądowy, miast rozsiewać

je w tekście. Metoda taka wymaga jednak klasyfikowania i grupowania danych, przede wszystkim zaś musi mieć określony cel. Tekst książki dowodzi, że Autor nie potrafi wyjść poza mechaniczne zestawianie różnych informacji, nie siląc się na ustalanie i wyjaśnianie powiązań między nimi. O braku umiejętności analizy i formułowania poprawnych wniosków świadczą nie tylko zasygnalizowane przykładowo sprzeczności w wykładzie, ale i zakończenie książki, w którym na niespełna 4 stronach nie wyszedł Autor poza konstatacje znane z podręczników i prac Barbary Grochulskiej.

W 1962 r. Claude Levi-Strauss wprowadził do nauk społecznych termin *bricoleur*. *Bricoleur*, czyli majsterklepka, nie rzemieślnik, tym bardziej nie majster, składający z przypadkowych materiałów jakiś fantom, bez znajomości surowca, warsztatu, zasad obowiązujących w profesji, w której usiłuje majstrować. Takim właśnie *bricolage* – mechanicznym zestawianiem różnych informacji bez próby wiązania ich ze sobą i budowania wniosków, jest omawiana książka. Trudno uwierzyć, że powstała ona w ośrodku łódzkim, znanym dotychczas z bardzo solidnych opracowań problematyki gospodarczej. Swoje sążniste dzieło nazwał Autor „przyczynkiem”, „preludium do badań nad gospodarką Księstwa Warszawskiego” (s. 351)¹⁴. Brnąc przez lekturę tego „preludium” trwoga ogarnia na myśl, jakie będzie całe przyszłe opus. Pamięć przywodzi zdanie z pewnej recenzji: „Zamysł ten należy od razu określić jako chybiony pod względem koncepcyjnym, a jego wykonanie jako urągające najbardziej nawet liberalnie pojmowanym rygorom naukowości” (KH, t. 91, 1984, nr 3, s. 572). Przytaczam je, gdyż trudno byłoby znaleźć lepsze, lapidarne podsumowanie omawianej tu książki. Czy wobec tego praca R. Kowalczyka nie ma żadnych walorów? Oczywiście ma! Barwy reprodukowanych ilustracji (część z nich luźno związana lub całkiem nie wiążąca się z tekstem) są niemal identyczne z barwami oryginałów. Rodzi się jednak pytanie, czy konieczne było opatrywanie tego 70 stronicowego albumu 300 stronicowym potokiem bezwartościowego naukowo tekstu?

Piotr Degen

[Odpowiedź na recenzję zostanie opublikowana w następnym tomie Studiów]

¹⁴ Owo „preludium”, to obok „generowania” (często po dwakroć na jednej stronie), swoista maniera pisarska Autora. „Preludium nowej ery badań historiografii gospodarczej [!] nad okresem Księstwa” była praca B. Grochulskiej (s. 6); Landrecht pruski stanowił „preludium do modernizacji rolnictwa” (s. 42, 138), oraz „preludium przemian gospodarczych” (s. 64). Rodzi się pytanie, jak w tym koncercie pogodzić preludium B. Grochulskiej z takim samym utworem R. Kowalczyka? Praca Grochulskiej to utwór harmoniczny, natomiast preludium Kowalczyka przynosi tylko kakaofonię dźwięków.